WYDANIE A Opłata pocztowa uiszczona gotówką
Rok XXII. Kraków, wtorek 27 czerwca 1939 Nr. 174

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Kreml spogląda na Wschód

Podjęcie rokowań z Anglią dopiero we czwartek

Ryga 27. 6. (A) Według wiadomości z Moskwy, Strang, wbrew uprzednim pogłoskom, nie otrzymał jeszcze z Londynu żadnych nowych instrukcyj.

Wobec tego spotkanie przedstawicieli 3 mocarstw nie odbyło się, bowiem rozmowy te i tak zeszły już niejako na plan dalszy, wobec wypadków na Dalekim Wschodzie, a szczególnie wobec konfliktu japońsko-sowieckiego.

Mimo oficjalnie wykazywanego spokoju przez Kreml, wzrok jego w chwili obecnej w większym stopniu skierowany jest na wschód, aniżeli na zachód.

Londyn 27. 6. (A) Według informacyj z kół oficjalnych w ciągu dnia dzisiejszego będą przygotowane nowe instrukcje dla negocjatorów angielskich w Moskwie, które gabinet zatwierdzi na swoim plenarnym posiedzeniu we środę. Podjęcie rokowań w Moskwie nie nastąpi wcześniej jak we czwartek.

Oficjalny organ litewski za gwarancją trzech mocarstw

Kowno, 27. 6. (A) Na łamach oficjalnego dziennika litewskiego „Lietuvos Aidas" ukazał się artykuł angielskiego wiceadmirała Usborne, który wypowiedział się za gwarancją angielsko - francusko - sowiecką dla państw bałtyckich przy udziale Polski, jako uczciwego maklera pomiędzy Łotwą, Estonią, Finlandią i Rosją.

Z artykułem adm. Usborne ukazały się na łamach urzędówki litewskiej artykuły Duf Cooper oraz Winstona Churchillla. B. lord admiralicji pisze m. in.: Musimy być realistami i liczyć się z faktami. Wielka Brytania gwarantuje granice państw bałtyckich nie z miłości do ich mieszkańców, lecz ze względu na swoje własne interesy. Jeżeli Rosja mówi, że neutralność państw bałtyckich konieczna jest dla jej własnego bezpieczeństwa, nie możemy jej oskarżać. A jeżeli poza tym będzie nam pomagała na wypadek nieszczęścia, to nie możemy odmawiać jej takich samych zobowiązań.

Jeszcze kategoryczniej stawia sprawę pertraktacyj z Rosją sow. Winston Churchill Jego zdaniem sprawa jest zupełnie jasna. Rosja Sowiecka przystąpi do frontu państw pokojowych, co podyktowane jest przez jej własny interes i bezpieczeństwo. W związku z tym los państw bałtyckich nie może być dla niej obojętny, tak jak nie może być obojętny dla Anglii, Francji i Polski. Nie ulega żadnej wątpliwości, że bez względu na gwarancje, jeżeli by Hitler zechciał w taki lub inny sposób podbić państwa bałtyckie, to w ich obronie wystąpiłaby przede wszystkim Polska a za nią Anglia i Francja. Wybuchłaby zatem wielka wojna, do której musiałaby oczywiście przystąpić także i Rosja.

Zdaniem Churchilla 3 państwa bałtyckie powinny otrzymać angielsko - francusko - sowieckie gwarancje i Rosja musi wykazać maksimum dobrej woli we własnym interesie, aby mogło dojść do skutku powstanie tak ważnego czynnika pokojowego, jak trójporozumienie Anglii, Francji i Rosji.

Nowa bitwa sowiecko-japońska

Obie strony donoszą o... stratach przeciwnika

W oświetleniu Moskwy:

Moskwa 27. 6. Agencja Tass podaje: Według wiadomości otrzymanych ze sztabu wojsk mongolsko-sowieckich w republice ludowej Mongolii, lotnictwo japońskie w sile ok. 60 samolotów myśliwskich naruszyło dn. 26 czerwca ponownie granicę w rejonie jeziora Buirnur.

Walka powietrzna, w której wzięło udział 50 samolotów sowiecko-mongolskich toczyła się na teytorium ludowej republiki Mongolii w rejonie Mongolryba. Zacięta walka, która trwała około 2 godzin zakończyła się porażką lotnictwa japońskiego, które uciekło z pola walki ścigane przez myśliwskie samoloty sowiecko-mongolskie aż do rejonu Ganczzur.

W czasie walki zniszczono 25 japońskich samolotów myśliwskich. Po walce nie powróciły trzy myśliwskie samoloty sowiecko-mongolskie. Poszukiwania ich trwają.

* * *

W oświetleniu Tokio:

Tokio 27. 6. Agencja Domei podaje, że w poniedziałek o godz. 17-tej 60 samolotów sowiecko - mongolskich przekroczyło granicę w rejonie jeziora Buir i przeleciało nad zachodnią częścią Mandżukuo. Trzy samoloty japońskie wszczęły zaciętą walkę, podczas której strąciły 6 samolotów nieprzyjacielskich. Depesza podaje że samoloty japońskie powróciły normalnie do swych baz zmusiwszy samoloty sowiecko-mongolskie do powrotu za granicę.

Rada wojenna na Kremlu obraduje nad sytuacją w Mongodlii

Warszawa 27. 6. (r) Według wiadomości otrzymanych w poniedziałek wieczór z Moskwy komisarz wojny Woroszyłow w porozumieniu ze Stalinem zwołał posiedzenie nadzwyczajnej rady wojennej w związku z sytuacją w Mongolii Zewnętrznej.

Z Dalekiego Wschodu nadeszły wiadomości, że do Mongolii wysłane zostały z Chabarowska posiłki lotnicze sowieckie w ilości 250 samolotów. W Mongolii Zewnętrznej w związku z ostatnimi walkami na pograniczu została zarządzona mobilizacja roczników 1912—1919.

Nie ma mowy o pośrednictwie między Polską a Niemcami

Warszawa, 27. 6. (A) Wobec artykułu tygodnika „Zespół" o rzekomych trzykrotnych próbach pośrednictwa między Polską a Niemcami w sprawie Gdańska, w polskich kołach politycznych w kategoryczny sposób zaprzecza się podanym w tym artykule informacjom.

Szczególnie zaprzeczana jest wiadomość o rzekomym pośrednictwie Stolicy Apostolskiej. Watykan nigdy nie zwraca się do zainteresowanych rządów z propozycjami jakichkolwiek konkretnych mediacyj, a zawarte w artykule „Zespołu" rzekome rewelacje są zmyślone.

Nie odpowiada również rzeczywistości informacja, dotycząca pośrednictwa wysokiego komisarza dr. Burckhardta. Wyjeżdżał on wprawdzie do Berlina, gdzie rozmawiał z min. Ribbentropem. Przed jego wyjazdem zarówno rząd polski jak i on sam wyraźnie zastrzegli się, że komisarz Ligi Narodów nie będzie rozmawiał o zatargu polsko - niemieckim. Również wiadomość o tym, że pośrednikiem był dyr Strang jest nieprawdziwa. Przebywał on bowiem w Polsce celem przygotowania projektu ostatecznego układu polsko - angielskiego.

W związku z rozszerzanymi plotkami o stosunkach polsko - niemieckich w kołach politycznych zwraca się uwagę, że zwyczajem rządu polskiego jest prowadzenie w razie potrzeby rozmów z państwami obcymi bezpośrednio i nie uciekanie się do pośrednictwa osób trzecich. Od tych zwyczajów rząd polski nie ma — jak podkreślają w kołach politycznych — zamiaru odstępować również z racji obecnego zatargu z Niemcami.

Brednie hitlerowskiego pismaka

Berlin, 27. 6. (A) Redaktor naczelny „Ostdeutsche Morgenpost" w Bytomiu informuje z Berlina swój dziennik w następujących zwrotach o stosunkach polsko - niemieckich:

„Czyż nie należy uważać polityki okrążenia Chamberlaina, właśnie dlatego, że pomaga ona polskiemu szowinizmowi i niesłychanej polskiej polityce prowokacyjnej przeciwko Niemcom, jako polityki wojennej, posługującej się Polską jako mieczem kontynentalnym przeciwko Rzeszy?

Jakżeż mało nauczyła się Polska z anschlussu Austrii, inkorporacji Sudetów oraz rozpadnięcia się Czechosowacji, a przede wszystkim z bezprzykładnego dozbrojenia się Rzeszy?

Czyżby zapomniano w Warszawie o losach Negusa, Negrina, dr Benesza, Schuschnigga i Zogu? Straszne będzie przeto ocknięcie się ze snu polskiej megalomanii kiedy Niemcy zaprezentują rachunek, w którym nie zapomni się niczego, na co w dziedzinie wykroczeń antyniemieckich pozwala sobie Polska w dniu dzisiejszym i pozwalać będzie jeszcze w przyszłości.

(Przyp. red.: Oczywiście oczywiście. Są to „naczelne" brednie. Wartoby przypomnieć na tym miejscu przysłowie o skórze niedźwiedziej, a nadto los pewnego równie butnego myśliwego Europy z Doorn).

Ustąpienie prezydenta Lwowa?

Lwów 27. 6. (r) We Lwowie zanosi się na ustąpienie obecnego prezydenta miasta dr Ostrowskiego. Ustąpienie jego ma być wywołane zajściem na zebraniu Związku Obrońców Lwowa, gdzie pod adresem dr Ostrowskiego padły zarzuty ubrane w słowa tak ostre jak słowo „wazeliniarz".

Wdowa po Strugu skarży

Warszawa 27. 6. (z) Wdowa po znanym pisarzu Andrzeju Strugu wniesie skargę do sądu o zniesławienie pamięci jej męża na posiedzeniu rady miejskiej miasta Łodzi przez jednego z radnych Str. Narodowego. Przypominamy, że radni Str. Narodowego występowali przeciwko decyzji większości o nazwanie jednego z parków w Łodzi imieniem Struga.

Arab zamordowany przez terrorystę

Haifa, 27. 6. PAT. W Haifie zamordowany został przez swego współwyznawcę Arab, podejrzany o współdziałanie z policją. Ponadto w jednym z domów dzielnicy arabskiej nastąpił wybuch bomby, który zranił trzy osoby. W Jerozolimie nieznany sprawca zamordował Araba.

* * *

Jerozolima, 27. 6. PAT. Na przedmieściu Jerozolimy wybuchła bomba, która zraniła kilku Arabów.

Grandi w niełasce?

Rzym 27. 6. (A) W Rzymie krążą uporczywe pogłoski, że b. minister spraw zagranicznych a obecnie ambasador Włoch w Londynie hr Grandi będzie w najbliższej przyszłości dymisjowany i otrzyma stanowisko, nie mające nic wspólnego z dyplomacją.

Przyczyną dymisji ma być brak zaufania kół niemieckich do Grandiego, które nie uległo zmianie nawet mimo osławionego przemówienia przeciwko Francji, jakie Grandi wygłosił w ostatnich dniach w ambasadzie włoskiej w Londynie.

Zmarł ojciec hr. Ciano

Rzym, 27. 6. (R) W Moriano zmarł przewodniczący Izby Faszystowskiej hr. Costanzo Ciano ojciec ministra spraw zagranicznych. Urodził się on w r. 1876 w Livorno. Hr. Ciano zmarł nagle w swej willi. Wracając wieczorem samochodem z Livorno, poczuł się źle i po przybyciu do domu zakończył życie. Małżonka jego zawiadomiła telefonicznie syna hr. Galearri Ciano, który niezwłocznie wyjechał z Rzymu do Ponte Moriano.

Próba terroru wobec profesorów U.J.K. autorów memoriału

Lwów 27. 6. „Dziennik Polski" przynosi następującą wiadomość:

„Dowiadujemy się, że jeden z profesorów Uniwersytetu Jana Kazimierza, który podpisał znany memoriał, domagający się uporządkowania stosunków na wyższych uczelniach, otrzymał anonimowy list z pogróżkami.

Anonim przestrzega profesora i jego kolegów przed zbyt surowym egzaminowaniem studentów i grozi pobiciem autorów memoriału.

Jest to jeszcze jeden przyczynek, charakteryzujący atmosferę „wolności" nauki na lwowskich wyższych uczelniach".

Marszałek Petain interweniuje osobiście w sprawie złota hiszpańskiego

Paryż 27. 6. (r) Ambasador Francji w Burgos sędziwy marszałek Petain odwiedził w czasie ostatniej bytności w Paryżu dwukrotnie ministra finansów Reynaud. Powodem interwencji był zdecydowany opór ministra finansów przeciwko zwróceniu Hiszpanii złota zdeponowanego przez rząd republikański.

Min. Reynaud zasłania się tym, że nie zapadły jeszcze wyroki sądowe w sprawach powództwa wierzycieli francuskich, których pretensje mają na tym złocie znaleźć zabezpieczenie. Marszałek Petain miał stwierdzić, że sprawa ta utrudnia nawiązanie rozmów politycznych z rządem gen. Franco. Premier Daladier ma się skłaniać raczej ku tezie marszałka, niż ministra finansów.

Sytuacja w Tientsinie zaostrzona

Tientsin 27. 6. Urzędnicy chińscy, zatrudnieni przez angielskie władze miejskie, otrzymują wciąż listy, grożące represjam w stosunku do ich rodzin, przebywających na terytorium chińskim, o ile nie porzucą oni służby u Anglików. Prócz braku mięsa, mleka, jarzyn, ryb i oldu odczuwa się obecnie również brak węgla, którego zapasy, przeznaczone dla koncesji angielskiej, znajdują się na terytorium chińskim. Rewizja statków została zaostrzona od soboty. Każdy pasażer musi wypełnić formularz, wskazując imię, nazwisko kierunek i przyczynę podróży.

Zgon „król azboża"

Winniepeg 27. 6. Zmarł tu w 53 roku życia James Richardson zwany królem zboża.

Masowa rekrutacja ochotników w Kanadzie

Ottawa 27. 6. Legion kanadyjski podaje, że dotychczas zapisało się 57360 weteranów jako ochotnicy na wypadek wojny.

Z braku dowdów winy...

Buenos Aires 27. 6. Trybunał związkowy uwolnił z powodu braku dostatecznych dowodów winy Niemca Mullera przywódcę narodowych socjalistów w Argentynie.

Koniec „Judengasse"

Wiedeń, 27. 6. PAT. Znajdująca się w śródmieściu Wiednia od stuleci tzw. Ulica Żydowska otrzyma obecnie nazwę ulicy „Rzymian" dla uczczenia pamięci, że pod ulicą tą znajdują się mury rzymskie Vindobony, a więc z czasów, kiedy Wiedeń był jeszcze prowincją cesarstwa rzymskiego.

Usunięto pomnik Lessinga

Wiedeń, 27 6. PAT. W Wiedniu usunięto pomnik Lessinga, poety i dramaturga niemieckiego. Lessing, aczkolwiek aryjczyk, popadł w niełaskę z powodu swego dzieła p. t. „Nathan der Weise".

Dwulicowa polityka Niemiec wobec partnera japońskiego

Transporty amunicji i broni niemieckiej dla Chin

Londyn 27. 6. „Daily Express" podaje rewelacyjne fakty na dowód dwuznacznej polityki Rzeszy na Dalekim Wschodzie, gdzie z jednej strony Niemcy udzielają moralnego poparcia Japonii, a z drugiej dają Chinom pomoc materialną.

Według dziennika, w najwyższym trybunale w Hong - Kongu odbyła się wczoraj rozprawa znanej tamtejszej firmy niemieckiej „Augsburg et Co" w sprawie z rządem chińskim, który domagał się odszkodowania z tego względu, że 10.000 niemieckich masek gazowych, niedawno dostarczonych, nie odpowiadało wymaganiom. Świadkowie, przesłuchani w tym procesie, ujawnili, że w jednym z transportów, załatwianych przez firmę „Augsburg et Co" znajdowało się 8 tysięcy 75 milimetrowych szrapneli wartości 42.400 f. które przybyły do Chin z Niemiec przez Hamburg.

Sprawa ta wywołała zainteresowanie wobec faktu, że niemieckie transporty broni do Chin znacznie ostatnio wzrosły i to w czasie gdy Berlin nalegał na Japonię, aby przystąpiła do sojuszu wojskowego osi. W Hongkongu znajdują się znaczne transporty broni z Niemiec, które są tam magazynowane, oczekując odtransportowania do Chin. Również przeważna część amunicji, nadchodząca drogą lądową z Burmy i Sajgonu, jest pochodzenia niemieckiego. Korespondent „Daily Express" twierdzi na podstawie informacyj ze źródeł chińskich, że Hamburg zaopatruje Chiny w więcej niż połowę amunicji, rewolwerów, miotaczy min i moździerzy. Poza tym do Chin wciąż jeszcze nadchodzą znaczne transporty z zakładów czeskiej Skody. Zakłady te są obecnie pod kontrolą narodowo - socjalistyczną, ale Niemcy bynajmniej nie pragną, aby kontakty czeskie z Chinami zostały rozwiązane.

Mówiąc do Niemców -- trzeba się wyrażać brutalnie

Tylko stanowcze słowa mogą zatrzymać państwa agresywne

Paryż, 27. 6. W związku z pewnym ustępem przemówienia Chamberlana w Cardiff, który mógłby być interpretowany jako pewnego rodzaju osłabienie sztywnego stanowiska W. Brytanii, prasa francuska występuje z ostrzeżenimi pod adresem Anglii, by przez zbyt pojednawczy ton oświadczeń nie zachęcała Niemiec do kontynuowania idei szaleńczej polityki.

Na łamach „Journal des Debats" p. Bernus stwierdza, że tego rodzaju oświadczenia są w chwili obecnej nie na miejscu, a wobec Niemiec są niebezpieczne, Niemców bowiem będzie to kusić do dopatrywania się w nich pewnego wahania i mogą wyciągnąć z tego wniosek taki sam, jak w r. ub., że będą mogli narzucić swoją wolę przy pomocy sposobów, jakie dotychczas doskonale im się udawały. Każda zaś nowa zmiana mapy Europy musiałaby za sobą pociągnąć inne, prowadzące do stworzenia hegemonii, do której zmierza polityka niemiecka.

W dalszym ciągu swego artykułu p. Bernus cytuje ustęp z mowy min. Goebbelsa i komentując go wyraża przekonanie, że kanclerz Hitler i min. Goebbels wiedzą, że wojna byłaby dla nich rzeczą conajmniej niezwykle ryzykowną. Wyobrażają sobie jednak inni, że Trzecia Rzesza może dalej prowadzić serię gwałtów, bez narażania się na nieuniknione niebezpieczeństwa. W tym właśnie jest najważniejsze niebezpieczeństwo, o którym muszą myśleć mężowie stanu, dokonywujący występów oratorskich. Mówiąc do Niemców, trzeba się wyrażać drastycznie, silnie, może nawet brutalnie, ażeby nie mogli oni nie zrozumieć charakteru decyzji, podjętych pod ich adresem.

Pan Bernus kończy swoje wywody z przytoczeniem ustępu dzisiejszego numeru „New York Herald Tribune", który pisze: „Jest rzeczą jasną, że państwo agresywne nie mogą być zatrzymane tylko przez stanowcze słowa i bogobojne nadzieiej. Tylko powstanie wśród nich

gobojne nadzieje. Tylko powstanie wśród nich

która w razie potrzeby zostanie przeciw nim użyta, może zniechęcić ich do agresji".

Rewizja ustawy o neutralności

będzie rozpatrzona na specjalnej sesji Kongresu amerykańskiego

Waszyngton 27. 6. PAT. Pomimo szeregu doniosłych kwestii wewnętrznych, zwłaszcza finansowych, które Kongres musi załatwić przed feriami parlamentarnymi, rząd ze wzrastającym naciskiem domaga się rewizji ustawy o neutralności.

W razie gdyby Kongres odroczył się, nie powziąwszy decyzji w tej sprawie, prezydent Roosevelt, według wiadomosci, ze źródeł dobrze poinformowanych, postanowi zwołanie niezwłoczne Kongresu na sesję nadzwyczajną.

Jak przewidują Izba Reprezentantów przyjmie projekt Blooma, niepewność jednak istnieje nadal co do stanowiska Senatu.

Opozycja w Izbie wyższej jest w dalszym ciągu w mniejszości, którą rząd ocenia nie więcej niż na 20 do 30 głosów. Jednakowoż wśród tych przedstawicieli opozycji znajdują się osobistości cieszące się dużą powagą, podczas gdy siły rządowe pozbawione są dobrego kierownictwa.

Co się tyczy prasy, to niemal w całości wypowiada się ona za rewizją, z wyjątkiem jedynie pewnych dzienników, jak n. p. grupy Hearsta, które domagają się od swych czytelników wywarcia na kongres nacisku w celu odrzucenia projektu Blooma.

* * *

Waszyngton, 27. 6. PAT. Wczoraj odbyło się poufne posiedzenie przedstawicieli demokratów, członków komisji spraw zagranicznych Izby Reprezentantów. Przedmiotem obrad było przygotowanie debaty w sprawie rewizji ustawy o neutralności. Jak słychać zastanawiano się nad wycofaniem z projektu ustawy klauzuli nadającej prezydentowi władzę dyskrecjonalną określania stref działań wojennych, do których nie wolno będzie udawać się w razie wojny statkom i obywatelom amerykańskim.

Senat przeciw Rooseveltowi

Częściowe odjęcie prerogatyw

Waszyngton, 27. 6. (R) Senat uchwalił utrzymać na dalsze dwa lata, paczynając od dn. 30 czerwca rb. tzw. fundusz wyrównawczy kursów, obejmujący dwa miliardy dolarów. Odrzucił jednak wniosek o utrzymanie uprawnienia prezydenta do dewaluacji dolara oraz uprawnienie ustalania ceny zakupu srebra wyprodukowanego w kraju. Ponadto przez przyjęcie poprawki Townsenda Senat anulował skutki „Silver Act" upoważniającego prezydenta do nabywania zagranicą srebra oraz ustalającego ilości srebra jakie skarb może zdobywać proporcjonalnie do zapasów złota.

Uchwalone przez senat teksty zbadane zostaną przez mieszaną komisję przedstawicieli Senatu i Izby Reprezentantów, ktorzy starać się będą uzgodnić poglądy obu izb. Należy przypomnieć, że Izba Reprezentantów uchwaliła przedłużyć na dwa lata pełnomocnictwa finansowe i walutowe prezydenta Roosevelta. Jak sądzą, rząd uczyni wszystko, aby utrzymać prerogatywy odjęte mu częściowo wczoraj przez Senat.

Wielka katastrofa samochodowa na terenie Gdańska

Gdańsk, 27. 6. PAT. Pod Gottswalde na terenie wolnego miasta wydarzyła się dziś rano katastrofa samochodowa, w której zginęły 4 osoby, ciężko rannych jest 6 osób, a lżej — 7. Samochód ciężarowy, przepełnlony pasażerami, wpadł do rowu, ulegając zupełnemu zniszczeniu.

WŚRÓD POMRUKÓW WOJENNYCH
przygotowuje się druga reelekcja Roosevelta

Nie przypuszczał zapewne twórca niepodległości amerykańskiej Jerzy Waszyngton, gdy w swej skromności odrzucił propozycję kandydowania na stanowisko prezydenta Unii poraz trzeci — że jego gest, dyktowany skromnością, zmęczeniem po latach walki i obawą przed wszelkimi pozorami jedynowładztwa — stanie się w ustroju Stanów obowiązującym zwyczajem konstytucyjnym. Wkorzenił się ten zwyczaj tak silnie, że zasada, iż godność prezydenta można piastować jedynie dwa razy stała się nie pisaną, ale w całej pełni obowiązującą normą amerykańskiego porządku konstytucyjnego. W długiej galerii prezydentów spotykamy szereg wypadków jednorazowej reelekcji. Powołała ona poraz drugi do rządów w Białym Domu wielkich patriotów, jak Jeffersona i Madisona, wybitnych polityków gospodarczych jak Mac Kinleya i Coolidge'a, zasłużonych organizatorów, jak Granta i Clevelanda, reformatora społecznego największego formatu, jakim był Abraham Lincoln, wreszcie wielkich mężów stanu Jamesa Monroe i Teodora Roosevelta. Żaden jednak z nich nie naruszył uświęcone go tradycją waszyngtońskiego „gestu" i konwenansu konstytucyjnego, żaden nie tylko nie ubiegał się o prezydenturę poraz trzeci, ale nawet nie przeprowadzał w tym kierunku sondaży w opinii publicznej i nie sugerował tego rodzaju możliwości.

Pod ujmującym uśmiechem

Obecny prezydent Franklin Delano Roosevelt ukrywa pod ujmującym uśmiechem i pełnymi humoru odpowiedziami, udzielanymi zbyt ciekawym dziennikarzom — pewne zamysły, które — być może — doprowadzą do tego, że Biały Dom zatrzyma na dalsze czterolecie — tego samego lokatora. Czasem wyrwie się jakiś szczególnie temperamentny i niecierpliwy dziennikarz z koncepcją drugiej reelekcji, od czasu do czasu padnie na jakimś zebraniu tego rodzaju sugestia, jednak, jak dotychczas sfery oficjalne i półoficjalne a nawet prasa zachowywały w tej sprawie — milczenie.

Kapitał zaufania i popularności

Zostało ono poraz pierwszy przełamane w dniach ostatnich przez osobistość zajmującą w hierarchii partii demokratycznej wysoką pozycję. Senator Smathers ze stanu New Jersey oświadczył, że na najbliższym konwencie wyborczym partii demokratycznej, który, jak wiadomo, ustala kandydatury prezydenckie, wszystkie głosy demokratów New Jersey padną za drugą reelekcją Roosevelta. Enuncjacja ta zasługuje ze wszech miar na uwagę, nie tylko dlatego, że jest ona pierwszą o charakterze autorytatywnym, ale dla tego przede wszystkim, że ujawnia ona fakt że opinia publiczna rozważa żywo ten problem, że — mimo zrozumiałego zresztą milczenia — Białego Domu — pod pozorną spokojnie powierzchnią opinii publicznej są zapuszczone liczne sondaże i że pomiary dokonane za pomocą tych sond dały tego rodzaju obraz nastrojów społeczeństwa, że mogły one w formie półoficjalnej zostać ujawnione. Znaczy to, że sprawa zaczyna dojrzewać. Objawione w ten sposób nastroje pozwalają zarazem ustalić, że kapitał zaufania i popularności, który naród amerykański zdeponował w osobie i polityce Roosevelta od lat siedmiu pozostał — nienaruszony.

New Deal

Poszczególne pociągnięcia ustawodawcze i polityczne Roosevelta różne przechodziły koleje. Nie brak było nagłych zwrotów i przeskoków, cofania się i utraty pewnych pozycji. Znane są perypetie, jakie przechodził cały kompleks reform społeczno - gospodarczych, objętych sumarycznie nazwą „New Deal". Sam Roosevelt nigdy nie cofnął się przed przyznaniem, że pewne jego pociągnięcia były błędne, że konieczność daleko idących reform, niezbędnych do wydźwignięcia kraju z otchłani kryzysu lat 1929—1933 i usunięcia rażących dysproporcji społecznych zaprowadziła czasami na drogę — niewłaściwą, z której trzeba było zawrócić. Nieraz odwrót ten został wymuszony, czy to przez niespodziewaną porażkę w kongresie, czy też na skutek opozycji elementów konserwatywnych np. wśród dziewięciu starców tworzących zespół Sądu Najwyższego, orzekający o konstytucyjności ustaw i zarządzeń. Nieraz zapały reformatorskie rozbijały się o opór wielkich koncernów i potentatów finansowych — niemniej per saldo — dorobek społeczny dwukrotnej kadencji Roosevelta został na ogół utrzymany, szereg dysproporcji zostało wyrównanych i Stany Zjednoczone mogą dzisiaj spoglądać z zadowoleniem na powrotną falę koniunktury gospodarczej, działającej ożywczo na wszystkie gałęzie gospodarki narodowej. Eksperymentowanie, będące syntezą śmiałości i umiaru, wolnych od wszelkiego doktrynerstwa — dało rezultaty które naród ocenia pozytywnie.

Toteż kampania wyborcza dla trzeciego wyboru nie będzie prowadzona zapewne pod hasłami społeczno - gospodarczymi. Niezawodnie opozycja republikańska nie będzie tego odcinka oszczędzać. Ale walka rozegra się na innej płaszczyźnie i — o ile się tak wyrazić można — w innych wymiarach.

Koniec izolacji

Oto fale Atlantyku i Pacyfiku, oblewające z dwóch stron kontynent amerykański, oto wiatry z Europy i Azji przynoszą odgłosy — burzy dziejowej, odgłosy coraz bliższe, coraz wyraźniejsze. Do niedawna jeszcze można było tym echom przeciwstawić szczelny, hermetyczny mur - izolacji, zbudowany z cegieł neutralności a umocniony cementem doktryny Monroego. Jeszcze niedawno słyszało się na kontynencie amerykańskim — echa grzmotów i widziało się refleksy piorunów, uderzających w innych częściach globu. Dzisiaj jest inaczej. „Czoło burzy" przeniosło się znacznie bliżej, niesione przez skrzydła samolotów bombowych, dla których przetwór oceanu nie jest przeszkodą, gdyż w samym środku tego przestworu mogą one wszak wystartować do niszczycielskiej roboty z pokładu — awiomatek. — Dzisiaj przenikają przez zasieki, którymi Ameryka odgrodziła się od burzy dziejowej — macki obcych agentur, niosących zagładę zasadom współżycia społecznego, tak drogich Amerykanom i zadokumentowanych w konstytucji, która przetrwała 150 lat.

Prezydent Roosevelt dojrzał wzajemną współzależność obu tych zjawisk. Zobaczył z wyżyn swego urzędu i z bystrością swego wielkiego umysłu, że nie można przeciwstawić się aktywnie infiltracji zgubnych dla amerykańskiej wolności doktryn, bez równoczesnego włączenia kraju i jego zasobów do służby tych sił, które obecnie na całym świecie wypowiedziały walkę mocarstwom i ideologiom gwałtu i bezprawia.

I w tej płaszczyźnie rozegra się walka wyborcza — pod hasłami polityki zagranicznej, udziału USA w froncie moralnym i politycznym przeciw agresji i totalizmowi, czy też pozostania poza szeregami tego frontu i ograniczenia się do roli — obserwatora, robiącego „bussiness" z obiema stronami.

Czołowa postać demokracji

Oczywiście nikt nie przypuszcza, by dojście do władzy republikanów oznaczało zmianę ducha i zasadniczych tendencji polityki amerykańskiej i ustroju wewnętrznego. Zapewne nie ma w Ameryce odpowiedzialnego polityka, który w tym kraju tak jeszcze etnicznie niejednolitym chciał rozpalać jakiekolwiek antagonizmy na tle rasowym czy wyznaniowym. Ale ani republikanie, ani nawet demokrata o mniejszym od Roosevelta autorytecie nie potrafią przeciwstawić siłom odśrodkowym, działającym w Ameryce i „obcym agenturom" takiego odporu, takiej **a k t y w n i e** demokratycznej polityki, jak Roosevelt. Ta aktywność, to bezkompromisowe przeciwstawienie się wszelkiej infiltracji totalistycznych prądów uczyniły właśnie z Roosevelta widomego przywódcę demokracji w skali światowej i największy autorytet polityczny naszych czasów. W służbę demokracji i „frontu przeciwko agresji" pragnie Roosevelt oddać jak najszybciej tak cenne narzędzie, jakim jest nowa ustawa o neutralności. Zachodzi obawa, że republikanie, schlebiając pewnym prądom konserwatywnym, pewnym nie przezwyciężonym jeszcze oporom przeciwko „mieszaniu się do spraw Europy" (czy wyzyskując np. sprawę długów wojennych) — zechcą wznowić doktrynę izolacjonistyczną w jej najbardziej ortodoksyjnej, najbardziej skostniałej formie. I temu należy może przypisać pewne zarysowujące się w kongresie tendencje odłożenia tego kapitalnego zagadnienia do sesji jesiennej, gdy właśnie sprawa wyboru prezydenta stanie się bezpośrednio aktualna.

Plebiscyt: za czy przeciw

Dzięki Rooseveltowi Ameryka odnajduje powoli ale konsekwentnie swe właściwe miejsce, jako przodujące mocarstwo w szeregu wielkich demokracji świata. Widzimy więc, że przyszłe wybory prezydenckie, w przeciwieństwie do dotychczasowych (jak wiadomo, różnice doktrynalne między republikanami i demokratami są nieuchwytne i niedostrzegalne) rozegrają się w pełnym tego słowa znaczeniu w płaszczyźnie światopoglądowej, zasadniczej. Będą one plebiscytem, za czy przeciw aktywnej polityce zagranicznej, za czy przeciw bezkompromisowej walce z wszelkimi miazmatami totalizmu i rasizmu.

Ogrom tej stawki uzasadnia przeto odstąpienie od „waszyngtonowego" konwenansu i usprawiedliwiłby postawienie kandydatury Roosevelta poraz trzeci. Jest to przecież ta sama stawka, która doprowadziła do największego wyłomu w zwyczajach konstytucyjnych Wielkiej Brytanii — do powszechnej służby wojskowej.

ZYGMUNT REICH

B. premier Beran aresztowany przez Niemców

Praga 27. 6. (h) Olbrzymie wrażenie wywołała tu wiadomość o aresztowaniu b. premiera Czechosłowacji i długoletniego prezesa stronnictwa agrariuszy czeskich Rudolfa Berana.

Jako oficjalny powód aresztowania podaje się rzekome nadużycia przy przydzieleniu b. premierowi Beranowi dużych obszarów ziemi z okazji reformy rolnej. Obecnie władze niemieckie przeprowadzają kontrolę aktów nadawczych, którymi przyznano politykom czeskim po uzyskaniu niepodległości duże majątki ziemskie, wywłaszczone wtedy przez państwo.

Nie ulega wątpliwości, że powód podany przez władze jest tylko wymówką i ma przysłonić właściwy cel, jakim jest skompromitowanie Berana, który po aneksji Czech zmienił zdecydowanie swą filogermańską do tego czasu orientację polityczną. Należy przypomnieć że b. premier Beran już w styczniu 1938 roku wystąpił z deklaracją w której stwierdził konieczność jak najściślejszej współpracy Czechów z Niemcami.

ŚWIAT Z UKOSA

Niemiecka dyplomacja

W Essen żyje sobie skromny adwokat nazwiskiem Grimm. Zdziwiliby się jego sąsiedzi, gdyby wiedzieli, że prawnik ten w większej może mierze kieruje pracą ambasad niemieckich, niż p. Ribbentropp. Praca, którą kieruje prof. Grimm, jest szczególnego charakteru. Nie odbywa się w blasku wystawnych przyjęć dyplomatycznych, lub oficjalnych konferencji, toczy się w zaciszach ustronnych gabinetów, bez rozgłosu bowiem skromnym jest prof. Grimm.

Dwa tygodnie temu prof. Grimm prezydował na zebraniu w ambasadzie niemieckiej w Paryżu. W zebraniu brał udział oczywiście ambasador hr. Welzeck i co zresztą mniej ważne, cały sztab dyplomatyczny ambasady. Tymi jednak, dla których przede wszystkim urządzono to posiedzenie, byli korespondenci gazet niemieckich, zainstalowani w Paryżu, adwokaci niemieccy, zamieszkali we Francji i agenci hitlerowscy należący do organizacji niemieckich we Francji (Brunatne Domy). Prof. Grimm odczytał tajne instrukcje dla agentów niemieckich, przedyskutowano metody wykonania. Prof. Grimm, jak widać, umie aktywizować dyplomację niemiecką i znajdować dla niej nowe piękne pola pracy.

Ameryka pamięta

Jankesi wszystko już wybaczyli i darowali Europie, jej wieczny niepokój, brak zmysłu praktycznej gospodarki, niezrozumienie dla idei Stanów Zjednoczonych Europy, darowali jej nawet krew kilkuset tysięcy żołnierzy amerykańskich, padłych na pobojowiskach wojny światowej, nie mogą jednak do dzisiaj zapomnieć, niezapłaconych przez państwa europejskie, długów wojennych. W oryginalny sposób przypomniał tę sprawę, podczas pobytu angielskiej pary królewskiej na Kapitolu waszyngtońskim, jeden z senatorów amerykańskich: gdy jeden z członków świty królewskiej zapytał go o zdanie o znaczeniu wizyty angielskiej pary w Ameryce, senator z jowialnym uśmiechem odpowiedział: „Well, gdybyście zechcieli nam zostawić waszą słodką maleńką królewnę, tobyśmy ewentualnie darowali wam wasze długi wojenne". Co na tę propozycję odpowiedział angielski arystokrata, prasa nie podaje.

Kto zrobił interes na pożarze okrętu „Paris"

Pożar okrętu „Paris" był wspaniałym interesem dla kompanii okrętowej, której własnością był ten transatlantyk. Okręt miał zostać poddany rozbiórce w przyszłym roku. Złom nie przyniósłby kompanii więcej jak 12 milionów frs. Statek był ubezpieczony w angielskich towarzystwach asekuracyjnych i — 88 milionów frs. wpłynie do kas kompanii okrętowej z okazji tak „pomyślnego" pożaru. Dlatego też przedstawiciel kompanii nie ma nic przeciwko temu, że śledztwo przeciw podejrzanemu o podpalenie Franckowi posuwa się tak powoli, bowiem, w wypadku gdyby wersja o zamachu znalazła potwierdzenie, premia asekuracyjna byłaby o wiele niższa.

Dobry dzień dla gazeciarzy

Było to w Paryżu. A nie był to dzień zajęcia Czechosłowacji przez Hitlera, ani okres procesu Weidmanna, ani dzień okupacji Kłajpedy. Po prostu na wyścigach w Chantilly, na których gromadzi się najwytworniejsze towarzystwo paryskich snobów, padał deszcz i przez ten fakt sprzedawcy gazet zrobili fortunę. Wytworne elegantki, zaskoczone nagłym deszczem, uznały papier gazetowy za doskonałą ochronę dla swoich fryzur i strojów. W ciągu kilkunastu minut sprzedano za 50.000 frs. gazet.

Włoskie nastroje

Niedarmo Musolisni musiał wezwać pomocy Gestapo do rządzenia swoim niecałkiem zdyscyplinowanym narodem. Ostatnio kina mediolańskie były terenem manifestacji niezbyt przyjaznych dla reżimu. Film obrazujący zajęcie Albanii musiał zostać wycofany na skutek wrogich okrzyków widzów. Cisza zupełna czyniła się na widowni, ilekroć na ekranie ukazywał się hr. Ciano Wprost przeciwnie, gdy na ekranie zjawiła się sylwetka papieża, błogosławiącego szwajcarską młodzież, oklaskom i entuzjastycznym okrzykom nie było końca.

Paryż przyjmuje min. Edena.

Odczyt p. Edena w hotelu Marigny był — jak już pisaliśmy — ewenementem. Poniższych kilka scen zobrazują swobodną i serdeczną atmosferę tego spotkania angielskiego męża stanu z paryską publicznością. Minister Reynaud, wprowadzając p. Edena na trybunę, powiedział: „Proszono mnie abym wam przedstawił p. Edena, ale my wszyscy znamy i kochamy p. Edena, jedyną zatem przysługą, jaką mogę oddać, jest przedstawienie ludności Paryża panu Edenowi". — Pierwszymi słowami Edena było usprawiedliwienie się z ewentualnych błędów językowych. Gdy na sali rozległy się protesty, Eden dorzucił z uśmiechem: „Pewnego razu zapytano p. Chamberlaina czy rozumie po francusku. Tak i nie — odpowiedział angielski premier — nie rozumiem naogół ani słowa, ale gdy mówi p. Eden po francusku — rozumiem wszystko".

III. Rzesza ma troski religijne

W strassburskim dzienniku socjalistycznym „Freie Presse", ukazała się następująca notatka: „Funkcjonariusz państwa francuskiego, pastor Brauner posiada w banku „Crédit Suisse" konto i skrytkę, do których wpływały duże sumy wpłacane, na rozkaz ministra propagandy Rzeszy, przez niejakiego Scherer-Trautmann". W odpowiedzi pastor Brauner nie zaprzeczył relacjom „Freie Presse", oświadczył jedynie, że fundusze te były przeznaczone na propagandę religijną. Ktoby podejrzewał władców III Rzeszy o tak wzruszającą troskliwość o potrzeby religijne Alzacji!

zebrał Mak.

T. QUIPPE.

NIEZNAJOMY Z ALBUMU

Padało od rana.

Zuzanna przytknąwszy twarz do szyby, po której ściekały strugi deszczu, patrzyła na drogę. Właśnie nie zatrzymując się przemknął szybko listonosz w ceratowej pelerynie, a przez mostek nad wezbranym potokiem rzeźnik wiózł na taczkach dwa związane za nogi barany.

Wiatr zawył w kominie i zakołysał przydrożnymi topolami.

Młoda kobieta, znudzona monotonią krajobrazu, odwróciła się od okna, ale wnętrze prowincjonalnego salonu nie o wiele weselej w ten ponury dzień się przedstawiało.

Aby więc odpędzić nudę, wyzierającą z każdego kąta, podeszła do rzeźbionej szafy bibliotecznej.

W tym momencie Robert wszedł do pokoju.

— Szukasz książki? — zapytał.

— Tak, nudzę się! — odpowiedziała Zuzanna, ale wszystko już czytałam po dziesięć razy.

Powiodła ręką po grzbietach zapylonych tomów.

—Wiesz co? — ożywiła się nagle, wyciągając staroświecki pluszowy album. — Obejrzyjmy sobie fotografie. Dawno ich nie oglądałam, a zawsze się ubawię, patrząc na nie, i ty tak dobrze o tych nieistniejących już swoich krewnych umiesz opowiadać!

— Z przyjemnością! — przystał mąż.

Lekko zardzewiałym kluczykiem obrócił kilkakrotnie nie bez wysiłku w zamku ukrytym pod skórzanym grzbietem i pośpiesznie położył album na etażerce. Rozległy się perliste, nikłe tony pozytywki. Płynęły nieśmiało, jakby z daleka, zatrzymując się chwilami, gdyż sporo ząbków było wyszczerbionych na grającym metalowym cylinderku.

— Kiedy byłem dzieckiem, nie mogłem dosyć się nasłuchać tego grania — uśmiechnął się Robert. — i dzisiaj jeszcze, chociaż tyle już czasu minęło, nie przestaje mnie ta melodia rozrzewniać.

Otworzył album i zaczął przewracać grube złocone na brzegach karty. Szybko przebiegał wzrokiem albo zatrzymywał się dłużej na lekko pożółkłych starych podobiznach, wymieniając imię każdej dawno zmarłej osoby.

Przewijało się przed oczami młodych małżonków czcigodne minione pokolenie dobrego francuskiego rodu ze swymi kanonikami, lekarzami, oficerami i urzędnikami.

Oparta o etażerkę, Zuzanna interesowała się zwłaszcza kobiecymi wizerunkami. Krytykowała mody i uczesania, zachwycała się spadzistością ramion i delikatnością rąk, dziwiła się spokojowi pełnemu rezygnacji, malującemu się na twarzach.

Robert wywoływał jedne po drugich cienie umarłych:

— Mój pradziadek ze strony matki, przyjaciel Wiktora Hugo... Jego syn zabity w Meksyku... Wuj Edward, lekarz inspekcyjny mary-

PROSZĘ POSŁUCHAĆ WYROKU!

„Ja tego weksla nie podpisałem"

Swojego czasu dyskutowano szeroko nad teorią jednego z uczonych prawników, dla której nawet ukuto osobną nazwę: „Scheinteorie" Określenie to pochodzi z ciekawego ujęcia sprawy odpowiedzialności za zobowiązania. Nic łatwiejszego, jak kazać sobie wydrukować elegancki papier listowy z wytwornie brzmiącym nadrukiem np. Anatol Limuzyna, Fabrykant przetworów papierowych. Na takim papierze przyjemnie podpisuje się różne obligi i wymienia korespondencję handlową, przyrzekając świadczenia pieniężne za dostawić się mające towary. Druga strona wierzy, bo jakże nie wierzyć, kiedy całe wystąpienie kontrahenta, jego szacunek budzący papier bezdrzewny, używany do listów i inne akcesoria budzą nieodparte zaufanie.

Ale kiedy przychodzi do płacenia, pan Limuzyna oświadcza zdziwionemu przeciwnikowi mniej więcej w ten deseń:

— Co, ja u pana kupowałem? — To przecież było dla firmy, która jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością!

A kiedy zgniewany dostawca zwraca się do owej spółki, nazwijmy ją: „Bujda et Comp.", otrzymuje prawniczo wystylizowany, niestety także prawnie uzasadniony list, że ponieważ do zobowiązania spółki wymagane są wedle rejestru handlowego podpisy dwóch dyrektorów, tj. p. Anatola Limuzyny i p. Edwarda Comizrobisz, a odnośne zobowiązanie listowne podpisał tylko jeden z dyrektorów, przeto „firma bardzo żałuje, ale tego długu honorować nie może..."

Otóż wspomniana na wstępie „teoria pozoru" domagała się ustawodawczego uregulowania sprawy w tym kierunku, aby można było pociągnąć do odpowiedzialności cywilnej także tę osobę, która w liście czy obligu formalnie jest podpisana, chociaż w gruncie rzeczy zobowiązanie miało na celu interes czy korzyść trzeciej osoby.

— Pan wręczył ten weksel panu powodowi — zapytał sędzia na rozprawie pozwanego, który na kredyt zakupił obuwie dla siebie i dla całej swojej rodziny.

— Tak jest proszę sądu — ale odmawiam zapłaty, ponieważ to nie mój podpis na wekslu, ja tego weksla własnoręcznie nie podpisałem.

— A przecież pan go wręczył firmie pozywającej... oświadczając przy tym, że przynosi pan swój weksel.

— To przyznaję — odparł czelnie pozwany, wyzuty nawet z obawy przed odpowiedzialnością karną za oszustwo.

Sąd ogłosił sentencję wyroku utrzymującego nakaz wekslowy w mocy. „Teoria pozoru" niewprowadzona ustawowo w życie, znalazła jednak praktyczne zastosowanie, zapewne z uwagi na wymogi uczciwego obrotu i dobrą wiarę, które stanowią fundamenty naszego pojmowania prawa.... QUID IURIS?

Kobiety Wschodu europeizują się

Otyła dama haremowa przestała być ideałem urody niewieściej dla Turków — Skutki reformy prez. Ataturka

Utarło się w Europie przekonanie, że w krajach wschodnich ideałem urody niewieściej jest kobieta tęga.

Turczynki, Arabki, i. t. d. uchodzą w ojczyźnie swej za ładne tylko wówczas, jeśli waga każdej piękności przekracza conajmniej 80—90 kilo...

Przekonanie to było całkiem słuszne jeszcze niedawno, obecnie jednak również pod tym względem — jak zresztą pod wieloma innymi jeszcze — zaszły w krajach Wschodu zasadnicze daleko sięgające zmiany...

Kobiety na wschodzie dbają troskliwie o „linię". Starają się utrzymać ją za wszelką cenę. Nie różnią się pod tym względem już zupełnie od Europejek i Amerykanek...

Daje się to zauważyć zwłaszcza w Syrii, Palestynie, i Maroku. Świat kobiecy w tych krajach zadaje sobie nowoczesne „tortury" w postaci jaknajściślejszej diety, aby tylko zredukować wagę ciała...

Paradoksem wyda się twierdzenie, że — w pierwszym bodaj rzędzie — wpłynęło na taką zmianę w upodobaniach estetycznych — kino... A jednk — tak jest.

Zważmy tylko, że decydujący wpływ w sprawach urody kobiecej ma zawsze mężczyzna... Kobieta — nie tylko na Wschodzie, ale wreszcie w całym świecie — poddaje się poglądom mężczyzny na sprawy jej estetycznego wyglądu. Jeśli dawniej ideałem pięknej kobiety na Wschodzie była tusza — działo się to dlatego, że mężczyzna upodobał sobie kobietę tęgą... Zamykał niewiastę w haremie, tuczył ją słodyczami i zakazywał swobody ruchów...

Obecnie Turek lub Arab nie posiada już haremu, natomiast — chodzi często do kina... Tam widzi piękne kobiety, o których wie, że uchodzą one za ideał piękności w oczach Europejczyków i Amerykanów. Kultura Zachodu imponuje mu we wszystkich dziedzinach, również w tej dziedzinie więc poglądy jego uległy wpływom Zachodu.

Powód ten nie jest, oczywiście jedyny. Na europeizację kobiet Wschodu wpłynęły także inne jeszcze czynniki, przede wszystkim: radykalna zmiana jej stanowiska w społeczeństwie.

Jak już wspomnieliśmy, kobieta na Wschodzie przestała być jedynie „damą haremową", istotą nie samodzielną, zdaną na łaskę swego pana-małżonka. Wielki reformator turecki Ataturk wprowadził radykalne zmiany również w świecie kobiet, nadając im równouprawnienie i umożliwiając dostęp do wszelkich zawodów.

Za przykładem Turcji poszło wiele innych krajów, a zwłaszcza Egipt. Córki dawniejszych „dam haremowych" śmieją się ze swych matek, które prowadziły gnuśne życie w odgraniczonych od reszty świata serajach i były biernymi, bezwolnymi istotami. Młode pokolenie kobiet garnie się do nauki i stara się dorównać pod każdym względem swym europejskim i amerykańskim siostrzycom...

Dopiero niedawno dyrekcja poczty w Kairze powzięła decyzję dopuszczenia kobiet do służby w charakterze listonoszów. W Ankarze kobiety już od dawna pełnią obowiązki posłańców... Nie brak tam przedstawicielek płci pięknej w najrozmaitszych zawodach, wymagających ruchu...

Jasne więc jest, że również kwestia walki o byt zmusza kobiety tamtejsze do zmiany upodobań i sposobu życia...

Wschód zbliża się coraz bardziej do Zachodu...

---

narki. Ojciec, kiedy ukończył szkoły... Ciotka Ewelina, nazywana siostrą Elwirą... Popełniła mezalians i wstydem okryła rodzinę. Była bardzo nieszczęśliwa, umarła młodo.

Wtem Zuzanna wykrzyknęła zaciekawiona:

— A ten? Jesteś do niego podobny, jak dwie krople wody!

— Tak? — zdziwił się Robert.

— Uderzające podobieństwo! Kto to był?

— Nie wiem.

— Jakto? Nie znałeś wszystkich swoich krewnych?

— Owszem, ale to nie był nikt z rodziny.

— Skądże by się tu wziął w takim razie? Przyznaj się, żeś zapomniał po prostu, jak się nazywał. Sam chyba widzisz, że to twój żywy portret.

— Istotnie, masz rację! Zabawne, że nigdy dotąd tego nie zauważyłem.

Zuzanna ziewnęła przeciągle.

— Zresztą, mój drogi, to przecież nie ma żadnego znaczenia.

— Naturalnie — odparł młody człowiek, ostrym ruchem zamykając album i głusząc końcowe nuty pozytywki.

* * *

Stara bezzębna Wiktoria spożywała w swojej izdebce wieczorny posiłek: chleb maczany w gorącym mleku, gdy ktoś zadzwonił w szybę okienną.

Drgnęła w pierwszej chwili.

— Kto tam? — zawołała przestraszona.

— To ja, nianiu. Nie bój się.

Uśmiech rozjaśnił pomarszczoną twarz ocienioną sztywno wykrochmalonym śnieżno-białym czepcem.

— Ach, to pan Robert! — ucieszyła się wstając, by otworzyć.

Gość usiadł na wyplatanym krzesełku.

— Co panicza sprowadza? — zaniepokoiła się starowina. — Czy aby kto nie chory?

— Nie, chwalić Boga, wszyscy zdrowi. Chciałem tylko zapytać cię o coś.

Wiktoria z rozczuleniem spoglądała na wypiastowanego na swoich rękach dorodnego mężczyznę.

— Może będę wiedziała — odparła. — Pamięć jeszcze mam dobrą! Pamiętam, jak dziś pana Roberta w krótkich spodenkach i skarpetkach. Za nic nie dał się ubrać w aksamitną kurteczkę z koronkowym kołnierzem. Tupał nogą i wołał: „Nie chcę wyglądać, jak dziewczynka".

Przybiegał wtedy pan Robert do mnie do kuchni i musiałam go pocieszać. Siadał w kąciku, przegryzał cukrem i słuchał o różowym diabełku. Trzydzieści dwa lata przebyłam w służbie u państwa. Dopiero od roku jestem na łaskawym chlebie!

— Znałaś nianiu wszystkich, kto w domu bywał, prawda?

— Ma się rozumieć. Ja przecież otwierałam drzwi i podawałem do stołu, każdy grzecznie się do mnie odezwał.

Robert zagryzając usta wyjął z portfelu wytartą po bokach fotografię i położył ją na stole koło lampy.

— Pamiętasz tego pana? — zapytał zmienionym głosem.

— Zaraz, paniczu. Niech wezmę okulary.

Wiktoria przez dłuższą chwilę wpatrywała się w podobiznę. Wreszcie kiwnęła głową.

— Tak jest! Poznaję, ale nie mogę sobie przypomnieć, jak się nazywał. Przez pewien czas przychodził prawie co dzień w odwiedziny. Ale to krótko trwało. Był kolegą pana, był tak samo inżynierem i tak samo, jak pan przebywał kilka lat w Indochinach. Przywiózł pani wiadomość o panu. Pani bardzo była smutna wtenczas. Starsza o rok siostrzyczka panicza umarła w trzy dni na dyfterię, a pana Roberta nie było jeszcze na świecie.

— Kiedy ten gość przestał przychodzić?

— Jak nasz pan wrócił do Francji. Przychodziły przez jakiś czas listy od niego, wszyscy się przyglądali dziwnym znaczkom pocztowym. A potem przestał się odzywać. Panicz się urodził i zapomniało się o nim. Została fotografia i więcej nic.

— Czy niania tego pewna? — zadał niezrozumiałe dla starowiny pytanie.

— Dobranoc, już późno — pożegnał się nerwowo chowając z powrotem wyblakłą fotografię.

Francja w pełnym pogotowiu

(Korespondencją własna „Now. Dziennika")

Paryż, w czerwcu

Francuska opinia publiczna bardzo żywo zareagowała na zakończenie rokowań z Turcją. Francja dała jeszcze raz dowód, że potrafi ponosić ofiary w imię wspólnego dobra, jeśli te ofiary przyczyniają się do ugruntowania pokoju.

Turcja podniosła pretensje do Aleksandretty po wykrystalizowaniu się nacjonalistycznych dążeń Syryjczyków. Na tym obszarze, zamieszkałym przeważnie przez Turków, przyszła niepodległa Syria mogłaby przeprowadzić różne eksperymenty. Rząd turecki uważał, że niepodległość Syrii zagraża tej ludności i wobec tego nie widzi innego wyjścia, jak przeprowadzenie pewnej rewizji granic. Sprawa nie była łatwa. Francja, jako wykonująca mandat w Syrii, musi przecież dbać o interesy kraju. Czy korekta granic jest działaniem na rzecz tego kraju, skoro odbywa się na jego niekorzyść?

Przez te trudności przebrnięto jednak szczęśliwie. Znaleziono wyjście, które zadawalnia na ogół obie strony. W ten sposób Turcja znalazła ostatecznie w ramach porozumienia państw pracujących nad utrzymaniem pokoju i przeciwstawiających się wszelkiej agresji.

Sojusz francusko-angielski pogłębia się ciągle. W obecnej chwili wszystkie rokowania, jakie prowadzi Londyn, są uzgadniane z Paryżem. Nastąpił niejako podział ról. Londyn już od dłuższego czasu trzyma w swych rękach inicjatywę rozmów dyplomatycznych z innymi państwami, a Paryż tylko sekunduje względnie przygotowuje teren. W Paryżu natomiast skupiają się zagadnienia wojskowe. Dowodem tego są liczne odwiedziny angielskich wojskowych w Paryżu. Już od pewnego czasu utrzymuje się pogląd, że sprawa wspólnego, jednolitego dowództwa została uzgodniona i gen. Gamelin obejmie te funkcje. Wydaje się, że podczas ostatniej wizyty gen. Gamelin w Londynie sprawa ta posunęła się bardzo naprzód. Oczywiście, publicznie nic na ten temat nie ogłoszono, co zresztą jest zupełnie zrozumiałe, ale na podstawie różnych wynurzeń można przypuszczać, że porozumienie zostało rzeczywiście osiągnięte. Francja ze względu na inną organizację sił zbrojnych posiada większe doświadczenie, aniżeli Anglia i dlatego chociażby głos francuski w tych sprawach posiada duży ciężar gatunkowy.

Przeciągające się rokowania z Sowietami, w związku z żądaniami Moskwy, wywołują w Paryżu różne komenatrze. Niektóre dzienniki nie kryją swego niezadowolenia i ostro atakują Sowiety, wskazując, że wszystko ma swoje granice. Prasa prosowiecka obarcza odowiedzialnością przede wszystkim Londyn oraz rząd francuski, zarzucając, że nieuwzględnienie zastrzeżeń sowieckich jest pracą na rzecz Niemiec.

Z rozważań na temat sytuacji w Europie wschodniej wynika jednak jasno rola Polski. Pod tym względem opinia publiczna jest jednomyślna. Wszyscy się zgadzają, że Polska jest gotowa zawsze przeciwstawić się naporowi niemieckiemu i bronić swojej niepodległości. Rozważania na temat sytuacji wojskowej dają fachowym publicystom i pisarzom możliwość stwierdzenia, że armia polska należy do najlepszych w Europie. Bacznie śledzi się więc tutaj wszystkie prowokacje niemieckie na terenie Gdańska i reakcję Polski. Stanowisko Polski, pełne umiaru, wywołuje ogólne zadowolenie.

Mimo wielkich upałów życie polityczne wre i nic nie wskazuje, by miała nastąpić jakaś przerwa. Na każdym kroku spotykamy się z pełnym pogotowiem. Życie codzienne nie zostało, oczywiście, zahamowane. Mimo „białej wojny" sytuacja nie doznała nie tylko żadnych trudności na odcinku gospodarczym, ale wręcz przeciwnie, sytuacja uległa znacznej poprawie. Każdy Francuz widzi w tym dowód siły swego narodu i państwa i ze spokojem oczekuje dalszego biegu wypadków.

H. B.

Plany konstrukcyjne krążownika francuskiego -- zdradzone państwom osi

Zurich 27. 6. (r) „Neue Zürcher Zeitung" we wstępnym artykule pt. „Moskwa a Tientsin" podaje sensacyjną wiadomość, że ZSRR otrzymawszy w ramach sojuszu wojskowego z Francją tajemnice konstruktorskie, dotyczące budowy okrętów wojennych, obstalował na podstawie tych planów francuskich krążowniki w Genui! Tym samym Rosja wydała tajne plany wojenne francuskie Włochom, a więc jednemu z państw osi. Plany te dane były Rosji w tym przekonaniu, że zużytkuje je ona we własnych stoczniach, dochowując tajemnicy.

Fakt powyższy wywołał zrozumiałe poruszenie w wojskowych kołach francuskich. Byłoby dziwnym — pisze pismo szwajcarskie — gdyby dziś Francja po takich doświadczeniach, wtajemniczała Rosję w swe plany mobilizacyjne i strategiczne, łatwo może się bowiem zdarzyć, że plany te staną się wiadome.. Berlinowi.

Oto jeszcze jeden ciekawy przyczynek do oceny wartości Rosji sowieckiej jako sojusznika.

Duce znów znów będzie mówił

Rzym 27. 6. (A) W rzymskich sferach politycznych twierdzi się, że w przyszłym tygodniu Mussolini weźmie udział w dorocznym święcie żniw na polach pontyńskich i z tej okazji wygłosi wielkie przemówienie, w którym poruszy zagadnienia z dziedziny polityki międzynarodowej.

Wielki sukces Henryka Szamoty w Paryżu

Wyścig kolarski o Wielką Nagrodę (Grand Prix) sprinterów w Paryżu zgromadził najlepszych zawodowych kolarzy świata. Startował również polski zawodowy kolarz Henryk Szamota, przy czym był to jego pierwszy start po powrocie z Ameryki. Start Szamoty wypadł bardzo dobrze. Polak, mimo przegranej o kilka centymetrów z mistrzem świata Van Vlietem, zaprezentował się z jaknajlepszej strony i jak zgodnie podkreśla prasa paryska stoczył najpiękniejszą i najbardziej emocjonującą walkę dnia. Prasa fachowa uważa Szamotę nadal za jednego z pierwszych 10-ciu sprinterów świata.

Należy zaznaczyć, że w handicapie Szamota pokonał b. mistrza świata Van Egmonta i wicemistrza Francji Georgetta.

—oo—

Zawody pływackie w Katowicach

W nadchodzący czwartek rozegrane zostaną w Katowicach zawody pływackie na FON organizowane przez K. S. Giszowiec.

W programie mecz piłki wodnej o mistrzostwo Polski Giszowiec — Legia, a w przedmeczu spotkanie młodych Giszowiec — Pogoń Katowice.

W zawodach pływackich weźmie udział m. in. Jędrysek, który ub. niedzieli na propagandowych zawodach w Katowicach uzyskał bardzo dobry wynik na 400 mtr. dowolnym — 5:15 min.



— a to pan zna?

NIEMIECKI KOLUMB

Prasa niemiecka twierdzi, iż Ameryka została odkryta właściwie nie przez Krzysztofa Kolumba, lecz przez Niemca, nazwiskiem: Hans Müller.

Podobno nawet bezpośrednio po wylądowaniu zatknął on na gruncie amerykańskim sztandar ze swastyką.

Może dowiemy się wkrótce, że Ameryka to ziemia odwiecznie niemiecka, marząca od stuleci o powrocie do Rzeszy.

* * *

Zdaje się jednak, że dzielny Hans Müller nigdy nie zaryzykowałby odkrycia Ameryki, gdyby mógł przewidzieć... Wilsona i Roosevelta.

Z ŻYCIA ŻÓŁWI

Nad brzegiem morza rozmawia żółw z żółwicą.

— Ile szanowna pani ma lat? — zapytuje żółw.

— 317.

— No no, ale szanowna pani świetnie się trzyma! Nigdy nie dałbym pani więcej niż 280!...

DAWNE DOBRE CZASY

— Co to są dawne dobre czasy?

— Złe czasy, po których nastąpiły jeszcze gorsze!

ZABOBONY

Spotykają się dwa pająki.

— Wie pan — odzywa się jeden — widziałem dziś rano człowieka.

— To zły znak — odpowiada drugi, — człowiek widziany rano przynosi nieszczęście!..

PO KURACJI

Pan Teofil jąkał się straszliwie. Pragnąc pozbyć się tego przykrego defektu zapisał się do szkoły jąkałów.

Po roku spotyka go przyjaciel.

— Jak się masz, Teoś? Wyleczyłeś się już?

— Tttak! Ttte... raz jjjuż zu... zup... pełnie się nnnie jjją... kam!

— Jakto? Słyszę, że się jąkasz jednak!

— Bbbo z to... to.. tobą sta... sta.. ry ppp... przy... jjja... cielu nnnie ch... ch... chcę robić ce... ce.. cere... ceremonii!

LITOŚĆ

Napadnięty: — Panie bandyto, niech się pan zlituje nade mną, mam pięcioro dzieci.

Napastnik: — Ja zasługuję na większą litość, mam ośmioro dzieci.

DROBNA ZMIANA

Zosia: — Czy widziałaś się z Franią? Jak ona wygląda?

Bercia: — Zupełnie tak samo jak przed pięciu laty, tylko, by tak wyglądać, musi stać przed lustrem o pół godziny dłużej.

MA RACJĘ

— Wiesz moja droga, po wypiciu paru kieliszków koniaków wyglądasz o wiele ładniej niż zwykle!..

— Ależ ja wcale nie piłam!

— Ale ja piłem!

Mały FELIETON

M. NADIR

Powiastki niemal filozoficzne

Siedzieliśmy w winiarni i rozmawialiśmy o szkodliwości wszelkiego rodzaju mocnych trunków. Sączyliśmy orzeźwiające szkodliwe wino, paliliśmy przyjemnie szkodliwe cygara i snuli szkodliwie namiętne marzenia.

Będący wśród nas naukowiec strząsnął ostatnią kroplę wina z warg i rzekł:

— Napoje alkoholowe są pozytywnie przekleństwem ludzkości; atakują serce, zatruwają krew i są niezmiernie szkodliwe dla zdrowia. Prosit!

A ja odparłem:

— Za pańskie zdrowie!

Być może, że wino naprawdę jest szkodliwe dla zdrowia, ale nieporównanie mniej szkodliwe niż samo życie. Czyż istnieje coś bardziej szkodliwego dlo zdrowia niż życie? Cóż bardziej rujnuje i podkopuje organizm ludzki, jeśli nie oddychanie i bicie pulsu? Cóż bardziej postarza człowieka, jeśli nie samo istnienie? Cóż bardziej wpędza do grobu, jeśli nie tak zwane życie doczesne?

A jednak nikomu nie przyjdzie do głowy założyć partii w celu zniesienia życia i ograniczenia oddychania. A jednak nikomu nie wpadnie myśl, że ponieważ życie jest szkodliwe dla zdrowia należy je rozcieńczyć w wodzie i zażywać od czasu do czasu w specjalnych okolicznościach.

— Prosit, moi państwo.

* * *

Ziarenko prawdy padło na moje serce; było małe i niedostrzegalne. Żywiłem je żywotnymi sokami mego serca. Ocieniałem marzeniami. Ogrzewałem słońcem moich oczu i wyrósł zeń piękny duży barwny kwiat o giętkiej szypułce i cudownych liściach, unerwionych delikatnymi czerwonymi liniami.

I kwiat ów, który wyrósł z suchego twardego ziarenka prawdy, stał się błogosławieństwem dla wszystkich. Jego subtelne barwy pieściły oko, kształt skomplikowanych linii wywoływał powszechne zdumienie i zachwyt.

Lecz zdarzyło się, że nadszedł skądś stary i zasuszony znawca prawdy. Jego oczy były zimne i płytkie. Bez źrenic. Wyzierała z nich martwa dusza. Gdy ujrzał roślinę, w jaką rozkwitło suche ziarenko prawdy, chwycił się za starczą głowę i wykrzyknął:

— To nie jest czysta prawda! To fałsz, przesada. Wyolbrzymienie maleńkiego ziarenka, które padło na ludzkie serce. Sama prawda nie jest nigdy tak barwna, piękna i przyjemna. To sfałszowana prawda.

A ludzie — tak opowiada poeta — spoglądali kpiąco na surowego znawcę prawdy i wyśmieli go.

Cóż obchodzi ich ścisła sucha prawda, skoro koloryzowana jest daleko bardziej interesująca.

* * *

Ja i moja żona jesteśmy obcymi ludźmi. Ona nie zna mnie, ja nie rozumiem jej. Jak dobrze nam się żyje już przeszło piętnaście lat — to zdumiewające!

Cóż może być lepszego, milszego, piękniejszego, bardziej romantycznego niż pożycie z obcą kobietą. Inni mężczyźni, zmęczeni swymi żonami, uciekają z obcymi kobietami. Ja, gdy jestem zmęczony obcymi kobietami, uciekam do swojej żony, która jest bardziej obca, niż wszystkie inne kobiety.

Jak dobrze jest żyć z kobietą, która cię nie zna. Jakże trwała jest miłość między takimi ludźmi. — To jednak obca kobieta — myślisz, całujesz ją mołaśnie i doznajesz przy tym miłego uczucia, że grzeszysz z nieznaną damą.

* * *

Niedość że w ciągu całego dnia napatrzy się człowiek ludzkich twarzy — chodzi jeszcze na wystawy malarskie i tam znów ogląda te same niemiłe oblicza ludzkie.

Niedość, że się wysłuchuje przez cały dzień mądrości rozmaitych ludzi — wieczorem wraca się do domu i raz jeszcze odczytuje z książek te same mądrości.

Niedość że ucho w ciągu całego dnia męczą i prześladują najrozmaitsze dźwięki i tony — wieczorem zanosi się je do opery, aby wysłuchało jeszcze trochę dźwięków.

Niedość że życie samo jest tak zasmucające, nudne i niemożliwe — opisuje się je jeszcze po gazetach, maluje na płótnach, opiewa w wierszach.

Niedość że trzeba używać życia, — trzeba jeszcze używać sztuki, która przedrzeźnia życie.

O Boże na wysokościach!

H. NATONEK

Starość jest pojęciem względnym...

Problem starzenia się — od Shirley Temple do Goethego.

Starość jest pojęciem bardzo względnym. Jeden czuje się jeszcze młodo mając 80 lat, inny jest już starcem w 50 roku życia.

Groteskowe są objawy starości u tzw. cudownych dzieci. Oto w domu Shirley Temple, zapanował niepokój. Podobno mała dziewczyn ka zawołała kilka dni temu z przerażeniem:

— O Boże, kończę już niedługo 12 lat...

Brzmi to podobnie, jakgdyby mężczyzna stwierdził z żalem:

— O Boże, zbliża się sześćdziesiąty rok życia!

Albo kobieta, która mówi:

W przyszłym roku kończę 40 lat! (Kobiety zazwyczaj kończą 40 lat dopiero w przyszłym roku).

Tak, starość jest rzeczą względną! Kiedy Shirley stanęła pod aparatem mierniczym, a zakłopotany ojciec i producent filmowy, potrząsając głową, stwierdzili, iż dziecko urosło o 3 cm, zdawało się, że aparat wykazał pierwsze objawy „starości". Możliwe, że mała aktor ka filmowa modli się teraz co wieczór:

— Miłosierny Boże, pozwól, bym miała zawsze 12 lat... Co powiedzą moi kochani rodzice i dobry wuj reżyser, kiedy urosnę jeszcze bardziej?

Jej małe usteczka wykrzywiają się w bólu, lecz po chwili już na twarzyczce ukazuje się słoneczno filuterny uśmiech. Shirley uderza w dłonie, udaje weselszą i dziecinniejszą, aniżeli jest w rzeczywistości, gdyż tak przecież na pisane jest w kontrakcie. Trudno jednak jest walczyć przeciwko naturze — „Shirleyka" przestanie niedługo być dzieckiem i będzie musiała wycofać się do „prywatnego" życia. Dzieciństwo jej zostało ściśnięte w trzy, cztery lata jej życia. Kiedy będzie miała 17 lat, westchnie żałośnie: Och, dzisiaj film nie jest już tym, czym był za moich czasów...

><

— W tym roku będę walczył w ostatnim mym spotkaniu — powiedział słynny bokser, mistrz swego fachu. — Mam już 31-szy rok Skończyło się. Dotychczas dobrze zarabiałem. Teraz otworzę restaurację dla emerytowanych sportowców. To świetny pomysł! Jest ich przecież tak wielu, a wszyscy kończą swą karierę koło trzydziestki. Dżokej Polly ma już przeszło 25 lat. Jego świetna kariera już się skończyła. W tym podeszłym wieku nie można już być dżokejem. Nasz znakomity cyklista Richard także będzie odwiedzał mój lokal. Ma 30 lat, a więc także jest kandydatem na emeryturę. Co innego siedzieć przy biurku, a co innego jeździć na rowerze lub boksować się. Kiedy ludzie w innych zawodach dopiero startują, my już jesteśmy u celu!..

><

A jednak starość jest pojęciem bardzo względnym. Ninon de Lenclos, która, mając 90 lat, pozostała młoda w każdej dziedzinie, była matką rodu wszystkich kobiet, które nie chciały się poddać wiekowi: Sary Bernard — która w 60 roku życia grała rolę młodych dziewcząt, Izadory Duncan, która jako matrona, zakochała się w 22-letnim rosyjskim poecie, Mistinguette, która od dziesiątków lat udaje podlotka... Niewyczerpany pęd do życia rozsadza niekiedy naturalne granice starości. Kobiety te używają tabliczki mnożenia czarownic: z dziesięciu zrób jedność! Opłacają jednak często tę długą młodość bardzo drogo: przeżywają same siebie...

><

Interesująco przedstawiał się problem starości u Goethego. Dopiero po ukończeniu 70 roku życia świeżość i siła jego poglądów zaczęły słabnąć, ustępując miejsca abstrakcji i refleksji. Jego ulubionym tematem był wysoki wiek innych ludzi. Rozmów o śmierci unikał. Jako 81-letni starzec kpił z pewnego znajomego, który zmarł w 75 roku życia:

— Jacy też ludzie są głupi, iż nie mają odwagi żyć dłużej, aniżeli 75 lat!

Krótko potem starość niespodzianie nawiedziła także i tego niezmordowanego „młodzieńca" i dała mu się podwójnie we znaki. Przypadkowy świadek, przyrodnik Frederic Soret z Genewy, który przyjaźnił się z Goethem pod czas ostatnich dziesięciu lat życia wielkiego poety, obserwował tę tragiczną chwilę „napadu" starości i pisze o tym w następujący sposób:

— Goethe, wyglądając przez okno, westchnął ciężko i zaczął szeptać niezrozumiałe wyrazy, z których wyłoniła się cicha skarga: Ach, starość: Starość: — I to wszystko. Udawałem, iż pogrążony jestem w mojej lekturze, by dać mu czas na uspokojenie się. Goethe jeszcze dwa razy powtórzył owe bolesne słowa a potem z trudem zasiadł w swym fotelu. Po chwili do pokoju wszedł jego mały wnuczek i pogładził go. Poeta serdeczniej, aniżeli kiedykolwiek odpowiedział takim samym gestem na pieszczotę dziecka. Następnie wstał znowu i odwrócony do okna szeptał w dalszym ciągu niezrozumiałe słowa. Wtedy niespostrzeżenie opuściłem pokój — pisze Soret.

><

Czy warto się zestarzeć? Istnieje dzisiaj ogromna ilość ludzi, który w obliczu obecnej sytuacji światowej, odpowiedzą z głębokim pesymizmem na to pytanie:

— Nie, nie warto: Nie można się spodziewać niczego dobrego w takich czasach.

Tak jednak myślą tylko ludzie słabi. Człowiek o silnym charakterze, gnany ciekawością, chciałby dotrzeć do ostatecznej granicy swego życia. Należy tu przytoczyć słowa kardynała Bernis, który podczas najstraszliwszego okresu terroru rewolucji rancuskiej, pisał co następuje:

— Kiedy deszcz pada, należy czekać na piękną pogodę. Bądźcie pewni, iż zakończenie romansu, który nasunęło nam nasze stulecie — będzie dobre. Nie trzeba tylko popełniać tego głupstwa, by umrzeć przed rozpoczęciem nowego igrzyska, w którym Opatrzność zarezerwowała i dla nas pewną rolę...

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Wtorek, godz. 8 wiecz.: „Axel".

REPERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO
(Bocheńska 7)

Wtorek, godz. 9 wiecz.: „Bar Kochba"

ŻYDOWSKI TEATR LETNI „PAWILON"
(Stradom 11)

Wtorek, godzina 8.45 wiecz.: „Jego wymarzony sen".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Studentka" (Madeleine Renaud, Constant Remy) i „Żelazne hełmy" (Luis Trenker).

APOLLO: „Ucieczka w nieznane" (Friedrich March i in.).

ATLANTIC: „Rosalie" (Eddy Nelson, Eleonora Powel) i „Ostatni akt zemsty" (Levis Stone).

L. O. P. P.: „Podwójne wesele" (William Powel, Myrna Loy) i „Pensjonarka" (Deanna Durbin, Herbert Marshall)

PROMIEŃ: „Modelka" z Joan Crawford i Spencer Tracy

SCALA: „Wiosenne porywy" (Mickey Rooney)

SZTUKA: „Trzy niewiniątka" (Loretta Young)

ŚWIT: „Tajemniczy ślepiec" i „Astrolog".

UCIECHA: „Pięciu urwisów", „Hotel Holywood"

WANDA: „Zatracona ulica" (Pod fałszywym oskarżeniem).

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Pierwszy etap wyścigu kolarskiego do morza polskiego

W poniedziałek odbył się pierwszy etap kolarskiego wyścigu do morza polskiego o nagrodę wieczystą im. Marszałka Piłsudskiego. Pierwszy etap prowadził z Warszawy do Brodnicy na dystansie 182 klm. Ogółem z Warszawy wyruszyło 47 kolarzy na metę w Brodnicy przybyło 45. Wycofali się na trasie niedysponowany Moczulski oraz Kowalski z powodu złamania koła i przemęczenia. Trasa była dość ciężka. Ponadto w drodze zawodników spotkał aż trzykrotnie ulewny deszcz. Skutkiem porujnowanej szosy zanotowano również kilka wypadków złamania kół. Wasilewski złamał koło tuż za Warszawą i pojechał dalej na rowerze pożyczonym od przygodnego kolarza. Poza nim połamali koła Kudlak, Szostak, Głowack i Pomeraniec, którzy po otrzymaniu zapasowych kół, kontynuowali wyścig. Kolarzom dały się także we znaki ostre kamienie na szosie, które były zresztą powodem licznych defektów. Najwięcej ucierpiał Kapiak Józef, któremu pierwsza guma pękła już na 23 klm. Miał on następnie trzy dalsze defekty gum i przez to stracił na etapie ponad 14 minut, klasyfikując się dopiero na 15-tym miejscu.

Po wyruszeniu z Warszawy wyścig podzielił się od razu na kilka grup. W czołówce jechali Dąbrowski i Chrząszcz, mając o kilkaset metrów za sobą Kulickiego i Kudlaka, którzy z kolei mieli przewagę kilkuset metrów nad następną parą Podowski - Kosior. Dalej jechała większa grupa zawodników, przy czym właśnie tę grupę doganiał Wasilewski po swoim wypadku złamania koła.

W Zakroczymiu nastąpiło przetasowanie zawodników. Wyścig prowadzi obecnie samotnie Dąbrowski mając o 500 mtr. za sobą grupę składającą się z 12-tu zawodników. Grupa ta wkrótce dognała Dąbrowskiego. Po dwóch godzinach jazdy czołówka przebyła 69 klm., a w skład jej wchodzili Starzyński, Rzeznicki, Bański, Matczak, Siemiński, Domański i Wiśniewski. Na 70 klm. Wiśniewski zainicjował ucieczkę, która jednak została po kilku kilometrach zlikwidowana. Na półmetku w miejscowości Gora w czołowej grupie jechało już 11-tu zawodników. W tej grupie znajdował się już również Wasilewski, a poza wymienioną przed tym siódemką jeszcze Kudlak, Bizon i Kapiak Mieczysław. O 800 mtr. w tyle jechali Koper i Targoński, a o 100 mtr. za nimi Dąbrowski, a dopiero na dalszym miejscu znajdowała się reszta zawodników, podzielona zresztą na kilka grup i rozciągnięta na długiej trasie.

Na 120 km. od startu w czołówce było już tylko czterech zawodników: Wasilewski, Wiśniewski, Bizon i Rzeznicki. Ten ostatni wkrótce odpadł, a pozostała trójka jechała odtąd razem aż do mety, nie będąc już niej okojona przez żadnego z dalszych zawodników.

Na metę w Brodnicy pierwszy wpadł Wasilewski (niezależny) w czasie 5:44:45, mając na finiszu po zaciętej walce Wiśniewskiego (Polonia), który osiągnął czas 5:44:45,2 a więc zaledwie o 0,2 sek. mniej od zwycięzcy. Trzecim był Bizon (Polonia) w czasie 5:44.45,6. Następnie przybyła trójka dalszych zawodników: 4) Rzeznicki (Syrena) 5:48:47, 5) Bański (Polonia) 5:48:48, 6) Domański (Lauda) 5:48:49. Dalsze miejsca zajęli: 7) Targoński 8) Koper, 9) Cieniewski, 10) Miller, 11) Starzyński, 12) Łoza, 13) Matczak, 14) Sobczak, 15) Kapiak Józef, ostatni przybył na metę Pomeraniec 7:02,27.

Publiczność, zgromadzona na mecie, oklaskiwaa gorąco zawodników, a orkiestra grała im fanfarę.

We wtorek odbędzie się drugi etap wyścigu Brodnica - Starogard.

Wiśniewski zwycięzcą pierwszego etapu

Wasilewski otrzymał pięć minut karnych i spadł na 6-te miejsce

Komisja sędziowska wyścigu kolarskiego do morza polskiego dokonała zmiany w klasyfikacji zawodników na pierwszym etapie wyścigu. Zwycięzca etapu Wasilewski otrzymał 5 minut karnych za to, że mając złamany widelec zamiast poczekać na reperację, pożyczył rower od przygodnego kolarza i pojecha dalej. Wskutek otrzymania minut karnych czas Wasilewskiego wynosi 5:49:45 sek. Zajmuje on przez to dopiero 6-te miejsce w klasykacji. Pierwsze miejsce i zwycięstwo w pierwszym etapie przyznano Wiśniewskiemu przed Bizoniem, Rzeźnickim, Bańskim, Domańskim i Wasilewskim.

Pierwszy dzień w Wimbledonie

Zwycięstwo Tłoczyńskiego i porażka Baworowskiego

W poniedziałek rozpoczął się w Wimbledonie turniej tenisowy o nieoficjalne mistrzostwo świata. Pierwszego dnia zgodnie ze zwyczajami odbyły się rozgrywki panów. We wtorek odbędą się rozgrywki pań.

Tłoczyński walczył pierwszego dnia z Hindusem Sawara, zwyciężając go z łatwością 6:2 6:0 6:3.

Baworowski natknął się odrazu w pierwszym meczu na Włocha Stefaniego i przegrał po zaciętej walce 6:3 4:6 5:7 5:7.

Pierwszy dzień nie przyniósł na ogół większych niespodzianek, jedyną sensacją była porażka Metaxy z Francuzem Abdessalamem 2:6 4:6 6:3 4:6. Z bardziej wybitnych tenisistów wyeliminowani zostali pierwszego dnia: Anglik Peters, Nowozelandczyk Andrews, Anglik Filby, Holender Hughan, Francuz Gentien i Anglik Wilde.

Dobre wyniki pływaków żydowskich Warszawy i Łodzi

Na basenie Makkabi warszawskiej rozegrany został trójmecz pływacki z udziałem juniorów Makkabi: warszawskiej, łódzkiej i płockiej. Zawody zgromadziły najlepszych junirów przy czym dopisała również i publiczność, która wykazała wielkie zainteresowanie wyczynami najmłodszych pływaków.

Wyniki osiągnięto:

400 m. st. dow. panów: 1) Einhorn (W-wa) 6:27,2, 2) Kaufman (Ł) 6:40, 3) Jesion (W-wa)

200 m. st. klas. panów: 1) Rutman (W-wa) 3:29, 2) Borenstein (Ł) 3:33,2, 3) Kałowski (Ł)

100 m. st. klas. pań: 1—2) Sosnowiczówna i Gordonówna (W-wa) 1:44, 3) Fridrichówna (Ł).

100 m. st. grzb. panów: 1) Tytelman (W-wa) 1:37,1, 2) Herszkowicz (W-wa) 1:39, 3) Złotogórski (Ł).

100 m. st. dow. pań: 1) Gold (W-wa) 1:16,6, 2) Kaufman (Ł) 1:20, 3) Suchowolski (W).

100 m. st. klas. panów: 1) Portnoj (Ł) 1:35,5, 2) Zybert (W.wa) 1:36,8, 3) Złotogórski (Ł).

200 m. st. klas. pań: 1) Sosnowiczówna (W-wa), 4:04, 2) Frdrichówna (Ł) 5:53,1.

Sztafeta 3 x 100 m. st. zm.: 1) Makabi (W-wa I, 2) Makabi (W-wa) II, 3) Makabi (Ł).

W ogólnej punktacji zwyciężyła drużyna warszawska (160 pkt.) przed łódzką (93 pkt) i płocką (7 pkt.)

Mistrzostwa Krakowa

Na pływalni Ośrodka WF. rozpoczęły się wczoraj mistrzostwa pływackie okręgu krakowskiego przy udziale zawodniczek i zawodników Cracovii Wisły, Międzyszkolnego Klubu Sportowego i Makkabi.

W pierwszym dniu mistrzostw uzyskano następujące wyniki:

200 m stylem klasycznym panów — klasa I: 1) Wolniak (Wisła) czas 3,30, 2) Barbaszewski (Wisła) 3,34 i 3) Japoł (Cr.) 3,40. Poza konkursem por. Goinka WKS Kraków 3,3,6.

W klasie II: 1) Kupfermann (Makkabi) 3.45.

200 m stylem dowolnym panów — klasa I: 1) Graboś (Cr.) 2,43,6, 2) Zguda (Cr.) 2.44,3, 3) „Szkot" (Cr.) 2,44,6 i 4) Bałuczyński (Cr.)

100 m stylem dowolnym pań — klasa I: 1) Lubieńska (Cr.) 1,42,8, w klasie II: 1) Garzyńska (Międzyszkolny) 1,47,9.

100 m stylem klasycznym pań — w klasie I: 1) Kupfermannówna (Makkabi) 1,54; w klasie II: 1) Finderowa (Makkabi) 2,01 i w kl. III: 1) „Lila" (Międzyszkolny) 2,07 — zdyskwalifikowana.

100 m stylem dowolnym panów klasa II: 1) Brzeziński (Cr.) 1,25; 2) Landau (Mak.) 1,40 i 3) Kirschner 1,47,6.

400 m stylem dowolnym panów — klasa I: 1) Włodek (Wisła) 6,30; 2) Zguda (Cr.) 6,44,6; 3) Japoł (Cr.) 6,55,3; w klasie II: 1) Izdebski (Cr.) 7,43,7.

Dalszy ciąg mistrzostw dziś we wtorek o g. 17 na pływalni Ośrodka WF. na Łobzowie.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Pożegnalne posiedzenie Rady Powiatowej

Dodatni bilans 4-letniej działalności samorządowej. — Majątek wydz. pow. wzrósł 10 krotnie

W ubiegłą sobotę odbyły się na terenie zarządów miejskich i gminnych pow. krakowskiego wybory nowych członków Rady Powiatowej. Nowa Rada liczy 42 członków.

W związku z tym odbyło się w sali Rady Powiatowej przy Al. Słowackiego pożegnalne posiedzenie dotychczasowej rady, która funkcjonowała od kwietnia 1935 r.

Radę żegnał starosta powiatowy dr. Łach, który złożył sprawozdanie z działalności samorządu powiatowego w ostaniej kadencji i w końcu podziękował Radzie za owocną i skuteczną współpracę.

Jak wynika ze sprawozdania p. starosty, od kwietnia 1935 r. osiągnięto dla samorządu powiatowego bardzo dużo.

Rada otrzymała piękny własny gmach po przeszło 60-ciu latach tułania się po obcych lokalach. Wybudowano okazały „Dom Dziecka" w Radziszowie. Majątek wydziału powiatowego wzrósł niemal 10-krotnie, bo z 90 do 864 tysięcy zł., a mimo to zadłużenie nie wzrosło.

Wiele dokonano też w dziale uporządkowania osiedli podmiejskich.

Na zakończenie zebrania jeden z radnych podziękował p. staroście dr. Łachowi za przewodnictwo i oddaną współpracę z Radą, drugi zaś radny podziękował urzędnikom wydziału powiatowego za ofiarną pracę z radą.

Przebudowa drogi Zakopane-Kraków

Nowy most w Nowym Targu

W najbliższych dniach kierownictwo przebudowy drogi Zakopane-Kraków przystąpi do prac drogowych na odcinku Nowy Targ i od Szaflar.

Roboty rozpoczną się od budowy mostu w Nowym Targu. Będzie się on ciągnął na przestrzeni ponad 800 m.

Przy pracach tych znajdzie zatrudnienie około 500 robotników.

150 góralek zaatakowało mierniczego

17 wyroków skazujących

Z polecenia Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie przybył do Kacwina, pow. Nowy Targ, mierniczy przysięgły wraz z personelem technicznym i instrumentami dla przeprowadzenia zarządzonej komasacji miejscowych gruntów.

W chwili gdy rozpoczęto znoszenie rzeczy z furmanek do domu gromadzkiego, zebrał się tłum, złożony z około 150 góralek, które postanowiły skłonić mierniczego do opuszczenia wsi. Z tłumu padły okrzyki przeciwko zamierzonej komasacji, a następnie grożące przybyłym pobiciem a nawet śmiercią w wypadku pozostania. Gdy mimo to przybyli w dalszym ciągu znosili rzeczy z furmanek, kilka bardziej wojowniczo usposobionych góralek usiłowało czynnie przeszkodzić. Dopiero przybycie policji położyło kres zajściu.

Następstwem tego zajścia było oskarżenie 23 góralek, których obecność w tłumie zdołano ustalić, o branie udziału w zbiegowisku publicznym, które wspólnymi siłami dopuściło się gwałtownego zamachu na mierniczego dla zmuszenia go do zaniechania czynności urzędowej. Obecnie sprawę tę rozpatrywał Sąd Okręgowy w czasie sesji wyjazdowej w Nowym Targu i w wyniku przeprowadzonej rozprawy uznał 17 góralek winnych zarzuconego im czynu, skazując Zofię Kuruc i Annę Rzeźnicką na karę więzienia po 8 miesięcy, zaś pozostałe 15 góralek na karę więzienia po 6 miesięcy z zawieszeniem. Dalsze oskarżone zostały uniewinnione.

Pierwsi Absolwenci Szkoły Administracyjno-Handlowej

Onegdaj odbyło się uroczyste rozdanie świadectw ukończenia tut. Szkoły Przysposobienia Administracyjno - Handlowego Krakowskiego Stowarzyszenia Kupców następującym pierwszym absolwentom:

Bester Gerson, Bauman Salmen, Blaustein Otto, Braw Aron, Dominitz Etel, Dumler Irena, Einziger Izydor, Feig Leon, Feingold Herbert, Flusser Dora, Geldwerth Ludwik, Haber Sabina, Knobloch Salomon Mendel, Künzler Izak, Lemberger Eugenia, Lis Henryk, Löffelholz Ida, Löwi Beno, Margulies Ruben, Morgenstern Mendel, Pinkas Leon, Reich Maria, Riegler Cecylia, Siebenberg Aron, Selinger Szymon, Selinger Zygmunt, Spatz Samuel, Spiegel Mieczysław, Schlesinger Hugon, Tenenbaum Izydor, Tuchfeld Berta, Waistuch Klara Ita, Zimmer Louise. Absolwenci ci są do pracy w działach administracji handlowej przedsiębiorstw gospodarczych dobrze przysposobieni i w życiu gospodarczym spełnią swe zadanie należycie.

Życzenia szefa OZN. gen. Skwarczyńskiego dla ks. prof. Weryńskiego

Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. Stanisław Skwarczyński przesłał w ubiegłą niedzielę z Gdyni ks.prof. Henrykowi Weryńskiemu serdeczną depeszę gratulacyjną z okazji 25-lecia pracy.

Urlop zdrowotny dr. Drobnera

Jak już donosiliśmy, w dniu 9 bm. zwolniony został z więzienia Św. Michała na urlop zdrowotny dr. Bolesław Drobner, odbywający karę 3-ch lat więzienia na podstawie wyroku w procesie politycznym.

Dr. Drobner, przebywa obecnie na wypoczynku w Kazimierzu nad Wisłą, niedaleko Puław Termin urlopu zdrowotnego jest 4-tygodniowy.

Koń kopnął 6-letniego chłopca

W podwórzu domu przy ul. Rzecznej L. 8 został kopnięty przez konia bawiący się tam Kozłowski Jan (lat 6) zam. przy ul. Mazowieckiej L. 73. Wskutek kopnięcia Kozłowski doznał pęknięcia czaszki. W stanie bardzo ciężkim został Kozłowski przewieziony karetką Pogotowia Ratunkowego do Szpitala św. Łazarza

Wypadek samochodowy na ul. Starowiślnej

Na ul. Starowiślnej, w czasie przechodzenia przez jezdnię został najechany przez samochód prowadzony przez szofera Cielucha Franciszka , zam. w Prądniku Czerwonym Dr. Lust Izrael zam., przy ul. Starowiślnej L. 4. Dr. Lust doznał obrażeń i przewieziony został tymże samochodem na klinikę chirurgiczną U. J.

Radio na dziś

Wtorek, 27 czerwca

14.35 Muzyka z płyt; 14.45 „Mieszkańcy glinowego balkonu"; reportaż przyrodniczy dla młodzieży; 15.05 Mnzyka popniarna w wyk. ork. rozgł. lwowskiej pod dyr. T. Seredyńskiego; 15.45 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 15.50 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 16 Dziennik popołudniowy; 16.10 Pogadanka aktualna; 16.20 Utwory na flet w wyk. H. Bartnikowskiego; 16.45 Kronika literacka w opr. Folmera Wisti, dyrektora Instytutu duńskiego; 17 Recital wiolonczelowy W. Deca, przy fort. M. Czyżekowa; 17.30 St. Wierzbicki: „W noc Świętojańską" — w reżyserii M. Mikuty, andycja lieracka; 18 Apel polskich pionierów kolonialnych, audycja słowno-muzyczna w opr. J. Stępowskiego; 18.30 Koncert muzyki francuskiej; 19 Audycja dla robotników; 19.30 Przy wieczerzy. — Wykonawcy: Mała ork. PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, Al. Wasiel (śpiew) i W. Żywolewski (gitara); 20.25 Pogadanka dla kobiet: „Kobiety polskie w obronie państwa" wygł. H. Lipska; 20.35 Lokalne wiadomości sportowe; 20.40 Dziennik wieczorny, wiadom. meteorolog. i sportowe, Nasz program na jutro; 21 „Milda" kantata mitologiczna St. Moniuszki słowa J. I. Kraszewskiego. Wyk.: Wileńska ork. symf., chór miesz. „Echo", W. Hendrich (sopr.), J. Pławska (sopr.), A. Kwiecień (baryton), E. Romanowski (bas-baryton), oraz recytator, dyryguje A. Wyleżyński. kier. chóru Wł. Kalinowski; 21.40 Z perspektywy ćwierćwiecza, odczyt II. Wybuch wielkiej wojny. Prof. J. Dąbrowskiego; 21.55 Utwory fortepianowe w wyk. Edmunda Roslera; 22.15 Koncert kameralny. Wyk. St. Włodarski (skrz.), H. Trzonek (altówka), H. Kowalska (wiol.); 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wiecz., komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE.

JEROZOLIMA. (449.1) 12.30 Sygnał czasu, komunikaty, koncert muzyki lekkiej; 12.40 Dziennik połndniowy (po hebrajsku); 12.50—13.10 Program arabski; 13.10 Płyty; 13.20 Dziennik południowy (po angielsku); 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południowego; 16 Sygnał czasn, komunikaty, koncert muzyki lekkiej z płyt w wyk. ork. londyńskiej; 16.30 Kącik młodzieży hebrajskiej: „Dzieje marki pocztowej" — audycja w radiofonizacji J. Blum; 18 Pogadanka dla rolników; 18.15—19 Program arabski; 19 Komunikat meteorologiczny, dziennik wieczorny (po hebrajsku); 19.15 „Lekarze " — dialog Szaloma Alejchema w wyk. J. Flatti i D. Nachmani; 19.20 „Ludowe pieśni węgierskie i — pieśni chasydzkie" — pogadanka muzyczna z ilustracjami; 20 „Imperium Brytyjskie" — pogadanka polityczna; 20.15 Komunikat meteorol., dziennik wiecz. (po angielsku); 20.30 Koncert ntworów Mendelssohna w wyk. orkiestry radiowej; 21 Koniec programn.

* * *

18 FLORENCJA: Program rozrywkowy. LONDYN REG.: Koncert. WIEŻA EIFFLA: Koncert orkiestrowy.

19 DROITWICH: Muzyczny program rozrywkowy. WIEŻA EIFFLA: Sonaty na duet skrzypc. BUDAPESZT: 19.25 Koncert chóru norweskiego. SZTOKHOLM: 19.30 Program rozrywkowy. LONDYN REG.: 19.45 „Wesele Figara" — opera Mozarta, akt II.

20 BRUKSELA FRANC.: „Le maitre de Chapelle" — opera kom. Poera. DROITWICH: Music-Hall. LUKSEMBURG: Music-Hall. RADIO ROMANIA: Utwory Haydna. BORDEAUX: 20.30 Koncert symfoniczny. WIEŻA EIFFLA: Koncert symfoniczny. STRASBURG: Koncert z katedry strasburskiej.

21 MEDIOLAN: „Rigoletto" — opera Verdiego. HILVERSUM .: Muzyka popularna, 21.45 Trio jodlerów. BUDAPESZT: 21.05 Recital fortep. G. Farago. POSTE PARISIEN: 21.07 Max Regnier ze swym zespołem muzyków humorystów. KOWNO: 21.10 Muzyka kameralna. LONDYN REG.: 21.30 Music-Hall. RZYM: Koncert symfoniczny.

22 BUDAPESZT: Muzyka cygańska. DROITWICH: Muzyka kameralna. LUBLANA: 22.15 Koncert. RADIO ROMANIA: Koncert nocny. SZTOKHOLM: Mus. rozr.

Piorun uderzył w wieżę kościoła

W wieżę kościoła św. Andrzeja uderzył wczoraj piorun. Z wieży posypały się drobne odpadki cegły. Wypadku w ludziach nie było.

Znowu zaginięcie ucznia

Dnia 21 6. wydalił się z domu rodzicielskiego Michalik Antoni, lat 17, uczeń I kl. liceum, zam. w Krakowie przy ul. Mogilskiej L. 67 i do tej pory nie wrócił. Wszelkie informacje o zaginionym należy kierować do najbliższego urzędu policyjnego.

—oo—

Kusociński w Sztokholmie

Zarząd PZLA zgodził się oficjalnie na udział Kusocińskiego w Międzynarodowych zawodach w dniu 6 lipca br. w Sztokholmie. W dniu tym Kusociński pobiegnie na dystansie 2 mil, wzglę dnie 2 klm.

W dwa dni później Kusociński startować będzie w Poznaniu w mistrzostwach Polski. Dnia 8 lipca pobiegnie on na dystansie 10 klm. a nazajutrz na 5 klm .

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.